Nr. 25. Lwów, Czwartek dnia 10. Września 1896. Rok IV.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 marek.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy 6 ct.

Wszelkie przesyłki adresować należy: **Redakcya „N. Robotnika" we Lwowie pasaż Hausmana l. 8.**

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya **w pasażu Hausmana l. 8.**

„N. Robotnik" wychodzi co dziesięć dni, to jest: **l., 10. i 20. każdego miesiąca.**

Pojedyncze numera nabywać można: we Lwowie: w lokalu redakcyi i w biurach dzienników Plohna i Olszewskiego, w Krakowie: w biurze Salomonowej i Hopcas oraz w ajencyi Róży Herz.

I. Zjazd bukowińskiej socyaldemokracyi.

W dniu 30. sierpnia b. r. zagaił tow. Witiuk w Czerniowcach zebranie delegatów bukowińskiej socyalnej demokracyi. Przedstawicieli prowincyi było z 6 miejscowości. Galicyjską partyę przedstawiał tow. Kozakiewicz, z Kołomyi obecny był tow. dr. Schorr. Razem było 24 delegatów.

W ogólnem sprawozdaniu (I. punkt p. d.) podnosi tow. Witiuk, że sztandar idei socyalistycznej w Bukowinie podniosła pierwsza tow. Pawlikówna w r. 1892, zaco liczne prześladowania na się ściągnęła ze strony władz. Agitacya odbywała się wówczas wśród znajomych. Przez rok 1893 panuje cisza i jedynie drukarze na 1-go maja popołudniu gromadką obchodzą święto robotnicze. Rok 1894 zaznacza się założeniem stow. robotniczego i obchodem masowym święta robotniczego. W latach 1895 i 1896 zgromadzenia publiczne ludowe przekonywują burżuazyę czerniowiecką, że z uśmiechem dotychczas traktowana soc. dem. partya w Bukowinie staje się czynnikiem, który zasługuje na prześladowanie. Wielką trudność przy agitacyi stanowi różnolitość języka. Niemiecki, ruski, polski, rumuński wymagają osobnych dzielnych agitatorów — a jednak partya musi podołać tym wymaganiom. Trudności stawiane językowi polskiemu na zgromadzeniach publ. przełamano nie rekursami do wyższych władz, lecz energią naszych towarzyszy. Dawne stowarzyszenie „Vorwärts" rozwiązało się na korzyść stow. rob. ogólno zawodowego „Warheit", które liczy 700 członków różnych zawodów. O ile wychodzą pisma, robotniczy zarząd partyjny sprowadza je i rozdziela członkom stow., którzy obowiązkowo je prenumerują. Najliczniejsi i najchętniejsi w organizacyi to robotnicy budowlani, których liczba sięga 4 tysięcy. Są oni zarazem doskonałym rozsadnikiem naszej idei ze względu na ustawiczne przenoszenie się z miejsca na miejsce, a nawet do bliskiej Rumunii.

Delegat z Suczawy podaje płace robotnika na 3 złr. tygodniowo za 14 godzin pracy. Robotnicy umysłowi u adwokata biorą po 3 do 20 złr. miesięcznie. Wielkie tartaki firmy Gross i spółki utrzymywały kasę chorych. Rozwiązały ją i ani funduszów nie przelały do powiatowej, ani nie meldowały do niej. Chorych p. starosta narzucił „powiatówce", pomimo że jej członkami nie byli. Del. ze Storożyńca wymienia 13 członków w stow., których władza prześladuje.

Del. z Suczawy opowiada dalej, że w przemyśle drzewnym (jedyny na Bukowinie) firma Popper w 4 miejscowościach wypłaca robotników co 4 miesiące, a zatrudnieni tam Włochy i Słowacy to materyał jak żaden inny do wyzysku podatny. Lichwa rozpanoszona w sposób dowcipny, nieznany gdzie indziej po wsiach. Lichwiarz, aby nie popaść w kolizyę z kodeksem karnym, nie daje gotówki, lecz przedmiot pożyczkę biorącemu. Ten sprzedaje przedmiot, lecz zamiast uzyskania ceny takiej, w jakiej był mu dany, otrzymuje zaledwie połowę od — znajomych lichwiarza. Dostał więc pożyczki 50 złr., w rzeczywistości krowę zaś. za którą otrzymał 20 do 25 złr. i zwrócić musi 50 złr. Wielkich nadużyć dopuszczają się handlarze robotnikiem wywożonym za granicę. Ajent dostaje 10 do 15 złr. za sztukę. Dzieje się to pod okiem władz tych samych, które socyalistów prześladują. Przy pracy biją najmitów batami i zmuszają do zerwania kontraktu, aby ajent całą płacę zagarnął razem z przedsiębiorcą. Zarobek wypłacany bywa dopiero po ukończeniu kampanii roboczej. W Górze Homorze stow. liczy 43 członków. Delegat z Seretu opowiada, że robotnicy w drob. przemyśle tylko za wikt pracują. Gdy się o gotówkę upominają, dostają — kije. Stow. liczy 63 członków. Starosta i żandarmi nie mieli pojęcia o §. 2. ust. o zgrom. Kiedy ich towarzysze nasi pouczyli o takim przepisie austryackiej ustawy, wdzięczność wielką okazują. Są skłonni do nauki i wychowania panowie ze starostwa.

Przy punkcie II. tow. Zeplichal tłumaczy program partyjny hainfedzki, który po obszernej dyskusyi przyjęto bez zmiany.

Do p. III. referuje również tow. Zeplichal i przedstawia program organizacyi i taktyki. Wybrać musimy taką, która godzi skutecznie w nieprzyjaciela a mało ofiar wymaga. Dla nas forma politycznej organizacyi najlepsza. Starać się musimy o chwycenie kas chorych w swe ręce, bo pod skrzydłami władz wielkie nadużycia w tych kasach się dzieją. *Starosta w Serecie wybrał sam zarząd (mianował) i kazał głosować* **23 delegatom** *wybranym przez* **13 członków.** Organizacya rozpada się na dwa okręgi agitacyjne: Radowce i Czerniowce. Organami partyjnymi są dla niemieckich tow. „Arbeiter Zeitung", dla polskich zaś „Nowy Robotnik", skoro niema własnego bukowińskiego pisma.

Z programu wyjmujemy ustępy ważniejsze: Członkiem partyi może być każdy, kto się pisze na nasz program. Nikt nie może być członkiem partyi innych równocześnie. Członków 15 wybiera delegata do konferencyi, ponad którą jest jeszcze zjazd krajowy. Czynni są nieprzerwanie centralny zarząd w Czerniowcach i komisya kontrolująca. — Program przyjęto.

Do zarządu wybrano: Tow. Zeplichala (Niemca), Obirka (Polaka), Baczyńskiego (Rusina), Lutmana (Rusina) i dra Horna (Niemca). Uważano, aby wszystkie narodowości były reprezentowane. Do kontroli wybrano: Lehnera, Kundmana i Raczkę. Przyjęto osobną rezolucyę przez aklamacyą o uroczystem święceniu 1-go maja.

Do punktu IV. „stanowisko wobec wyborów przyszłych" referuje tow. dr. Schechner. Należy zakładać osobne komitety wyborcze do piątej kuryi, osobnych swych stawiać kandydatów, a przedewszystkiem domagać się powszechnego prawa głosowania bez kuryi. Przyjęto.

Do p. V. „prasa" referuje tow. dr. Horn. Konieczność wydawania własnego pisma nakładają nam napaści pism burżuazynych i sprawa dobrego pouczania o naszych stosunkach towarzyszy własnych i obcych. Przyjęto rezolucyę postawioną przez referenta. — po mowach opozycyjnych, iż zawcześnie jeszcze na pismo, — że poleca się zarządowi, aby w jaknajkrótszym czasie założył i wydawał pismo partyjne bukowińskie.

Przy p IV. „różne sprawy" stawia tow. dr. Schorr wniosek przyjęty jednomyślnie: Wyraża się oburzenie i pogardę reprezentacyom obywatelskim i prasie, które dla despoty azyatyckiego wyrzucają grosz proletaryatu i czołgają się przed carem jako widomym znakiem reakcyi.

Wieczorem tego samego dnia zamknął tow. Zeplichal zjazd gorącemi słowy. Tow. Kozakiewicz imieniem organizacyi wschod.-galic. w mowie powitalnej i przy zamknięciu zaznacza, że bratnich dłoni i pomocy towarzysze bukowińscy od nas zawsze mogą być pewni. Różność językowa nie przeszkadza nam do hodowania uczuć łączności i braterstwa. Program organizacyi błogie przyniesie skutki, skoro towarzysze energiczną przyłożą rękę do dzieła wyzwolenia proletaryatu. Wówczas będziemy mogli z uśmiechem słuchać ujadania i urągań takiej np. „Gazety polskiej" czerniowieckiej i innych czarnożółtych pism. Tow. Schorr imieniem kołomyjskiej organizacyi oświadcza solidarność bliskim i sercem i przestrzenią bukowiniakom.

Wieczorem odbyła się uroczystość ku czci Lassalla, na której wygłosił mowę uroczystą tow. dr. Schechner. Dzień zakończył się zabawą w ogrodzie i sali „Cursalon", pięknie udekorowanej od rana żywymi kwiatami i licznymi napisami w językach krajowych i biustem Lassalla

I. Zjazd robotników budowlanych
z Galicyi, Bukowiny i Szląska.

W pięknie udekorowanej sali „Domu robotniczego" we Lwowie, zebrał się d. 5 września w niedzielę pierwszy zjazd robotników budowlanych — w obecności reprezentantów wszystkich niemal zawodów i stowarzyszeń robotniczych lwowskich.

O godz. 11. zagaił obrady tow. Żelaszkiewicz Kornel, jako inicyator zjazdu. Liczba zebranych delegatów, mówił, dowodzi, że potrzebę organizacyi głęboko odczuli robotnicy budowlani. Zjazd dzisiejszy przypada w trzecią rocznicę pierwszego wielkiego strejku robotników budowlanych we Lwowie, w którym wzięło udział około 6000 ludzi. Przewodniczącymi wybrano tow. Lisiewicza i Tabaczkowskiego ze Lwowa, Sułczewskiego z Krakowa i Ulricha z Czerniowiec; sekretarzami Glasa i Borysławskiego ze Lwowa, Potoka z Krakowa i Tryczyńskiego z Leżajska. Następnie przyjęto regulamin zjazdu i porządek obrad, przedłożony przez komitet zwołujący.

Na wniosek tow. Schifflera Józefa uchwalono, po dyskusyi dłuższej, uznać reprezentanta komitetu partyi socyalno-demokratycznej uczestnikiem zjazdu z głosem stanowczym, mimo, iż reprezentant tejże, tow. dr. Diamand, wnioskowi temu się sprzeciwił, uważając, że komitet zupełnie odpowiednio sobie postąpił, zapraszając komitet partyjny w charakterze gościa z głosem doradczym.

W myśl regulaminu obrad wybrano dwie komisye, a mianowicie komisyę dla sprawdzenia mandatów i redakcyjną. Do pierwszej weszli tow.: Denega, Borysławski i Schiffler ze Lwowa, Tokarz z Krakowa i Król z N. Sącza, do drugiej: Żelaszkiewicz, Denega i Glas ze Lwowa, Koznalewski ze Stryja i Sułczewski z Krakowa.

Odczytano następnie telegram z pozdrowieniem od kolejarzy i pismo od kolejarzy z N. Sącza, poczem tow. Dr. Diamand powitał zjazd imieniem komitetu partyi socyalno-demokratycznej. Zaznaczył ścisłą łączność organizacyi politycznej z zawodową. Tylko organizacye zawodowe wzmacniają polityczne — i odwrotnie. Kończy okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Na tem przewodniczący odracza obrady do poniedziałku godz. 9 rano.

* * *

Po zamknięciu posiedzenia udali się uczestnicy zjazdu na cmentarz *Łyczakowski* dla złożenia wieńca na grobie poety Bolesława Czerwieńskiego, autora *„Czerwonego Sztandaru"*. Nieznośna słota przeszkodziła liczniejszemu udziałowi tow. lwowskich w tej demonstracyi, jak również uniemożliwiła odbycia zapowiedzianej zabawy ogrodowej, w miejsce której urządzano zabawę taneczną w sali „Domu robotniczego".

* * *

Drugi dzień obrad rozpoczął referent tow. Schiffler sprawozdaniem z ruchu i postępów organizacyi robotników budowlanych we wszystkich Galicyi. Ruch ten datuje się od roku 1890, kiedy robotnicy po raz pierwszy obchodzili robotnicze święto 1. maja. Opowiedziawszy ważniejsze momenty z rozwoju organizacyi i pozyskiwania robotników budowlanych dla idei i programu partyi

socyalno-demokratycznej, skreślił przebieg strejków o skrócenie dnia roboczego i podwyższenie płacy, które wszędzie dzięki wytrwałości, solidarności robotników poprawiły dotychczasowe stosunki.

Tow. Sułczewski kamieniarz z Krakowa, złożył sprawozdanie z Galicyi zachodniej. W r. 1894 po różnych trudnościach założono w Krakowie stowarzyszenie robotników budowlanych, obecnie ma ono 2 filie: w Bochni i Tarnowie i dzięki temu święcono tam 1. maja. — Rozwój stowarzyszenia wstrzymuje agitacya księży przez żony robotników. Mimo to liczba jego członków stale wzrasta. Dowodem zaś ożywienia ruchu wśród robotników budowlanych jest cały szereg strejków odbytych w tym roku. I tak: Strejk *ceglarzy* przyniósł 10 procent podniesienia płacy. Czas pracy tam skrócić się nieda — bo robota zależna jest od pogody.

Drugim ważnym ruchem był strejk *kamieniarzy*, gdzie śmiertelność i choroby są najczęstsze. Mało który z nich przeżywa 36 rok życia. W r. 1895 skrócono u kamieniarzy czas pracy z 12 na 11 godzin w ten sposób, że robotnicy sami kończyli pracę o godzinę wcześniej — straszono ich, lecz bez skutku. Tego zaś roku znowu urwano godzinę i czas pracy wynosi obecnie 10 godzin, płaca kamieniarza 2 złr. i 2·20. Wypłata w sobotę o 6-tej. Mowca opowiedział szczegół o zachowaniu się wobec strejkujących kamieniarzy ks. biskupa Puzyny — który strejkującym zalecił, by nie słuchali zgniłych prądów zachodu — ale przy historycznej katedrze pracowali nietylko 11 lecz więcej godzin, bo to na chwałę Boga. Kamieniarze wiejscy, biedni ludzie — obchodzili się podczas strejku bez zapomóg — a po strejku dokładnie się informowali o zwycięstwie, by nie wpaść w pułapkę. Strejk trwał 6 tygodni i skończył się bez wielkiego sukcesu dzięki wpływom biskupa i duszpasterzy. — Inspektor przem. Nawratil radził prosić — a nie grozić — to się wszystko dobrze skończy. Zyskano godzinę czasu i 5 procent podwyżki.

Trzecim był strejk robotników *stolarskich*. Płacono robotnikom stolarskim tygodniowo po 3, 5, 6 złr. a 9 zł. mieli tylko specyaliści, mistrze w swoim zawodzie. Żądano 9 złr. najmniejszej płacy — a w fabrykach 9-godzinnego czasu pracy. Szanse były dobre. Ale kobiety za namową Jezuitów wpływały na mężów, by w ukryciu chodzili do pracy, a same przychodziły po zapomogi do komitetu strejkowego. Te fakty wskazują, że *koniecznem jest wprowadzanie kobiet do stowarzyszeń i zgromadzeń*, by wiedziały, o co robotnikom chodzi. Zyskano 10 godz. czas i 5 procent nadwyżki płacy. Mowca wyraża przekonanie, iż gdyby równocześnie nie było strejku murarzy i cieśli, toby kamieniarze i stolarze nic nie zyskali. Stąd nauka, by nie zabierać się do strejku małemi grupkami, lecz hurmą. Podczas strejku aresztowano 3 ludzi; jednego z nich po kilkotygodniowym areszcie śledczym zasądzono na 3 dni aresztu. Dwóch innych dotąd siedzi w śledztwie i nie otrzymali jeszcze aktu oskarżenia. — Od strejku odłączyli się członkowie „Przyjaźni“ jezuickiej, którym obiecywano uzyskanie tego, czego żądają. Po strejku podnieśli przedsiębiorcy płacę o 10 procent, bo ruch budowlany był znaczny.

W Bochni skrócono czas pracy w roku ubiegłym o jedną godzinę. — Święcono 1. maja w asystencyi konnicy i żandarmeryi. Zgromadzenie było liczne. — Tarnów odbył pierwszy strejk. Tam walka kleru z socyalizmem wre zajadle. Uzyskano skrócenia czasu pracy z 12 na 11 godz. i 15 procent podwyżki płacy. — Najnowszy ruch jest robotników *metalurgicznych*. Nowe te stow. metal. już wysłały na zjazd dzisiejszy delegatów z swoich zawodów a to: blacharze, ślusarze i tokarze metalu.

Teraz wysilają się tow. w zachodniej Galicyi o zdobycie kasy chorych. Wybrano wydział socyalistyczny; wybory jednak unieważniono w roku ubiegłym, tego roku ponownie wybrano socyalistów. —

Odczytano telegram z Wiednia od zjazdu związkowych stowarzyszeń budowlanych, który zasyła pozdrowienie i życzenie powodzenia — zjazd lwowski uchwala wysłać rownież podobny telegram do Wiednia.

Tow. Ulrich z Czerniowiec, przynosi zjazdowi od towarzyszy tamtejszych pozdrowienie. Organizacyę tam stworzono przed kilku zaledwie tygodniami, dla tego nie wiele powiedzieć może o jej sukcesach. Na Bukowinie pracuje około 6 do 7 tysięcy robotników budowlanych. Czas pracy wynosi tam 13 do 16 godzin, płaca złr. 1·20 i 1·30. Pracuje się od świtu do zmroku, a nawet przy świecy. Wogóle należą tamtejsi robotnicy do pow. kas chorych. Budowniczowie często nie odsyłają wkładek do kasy — a robotnik chory odchodzi z kasy z kwitkiem. A nawet i ci, którzy mają prawo do korzystania z kasy, po 3 dni czekać muszą na lekarza lub zapomogę. — W roku przyszłym zamierzają robotnicy budowlani dla poprawy stosunków coś zrobić — i naprzód już proszą o ewentualną pomoc.

Tow. Floryan z Sieniawy przyznaje, że mandanci jego mało mają wiadomości o organizacyi. Jest ich 4 do 5 set i pracują przeważnie po za miastem. Wyzyskiwani są bardzo. Czas pracy jak w Czerniowcach — te same stosunki też z kasą chorych. Nędza jest straszna. Prosi o założenie filii i wyseperowanie kasy chorych.

Tow. Jan Król z Now. Sącza powiada, że dzień roboczy u rob. budowlanych trwa od wschodu, do zachodu słońca — a kto inicjuje skrócenie czasu pracy tego wyrzucają przedsiębiorcy z roboty. Płaca dzienna wynosi do 1·50 złr. Na 10 murarzy, stoi 13 pomocników, robiących za murarzy a biorących płacę do 60 ct. Pomocnice pobierają po 35 do 40 ct. Wypłata trwa cały tydzień po koronie, a najwyżej po 1 złr. Gdy zajdzie zima, to reszta zarobku przepada u majstra. Kamieniarze strejkowali i zyskali 10 procent podwyżki płacy.

Tow. Gębala, malarz z Krakowa, powiada, że organizacyi malarzy dotąd nie było — prócz cechowej. Mimo to wysłano delegata na zjazd malarzy do Wiednia i odtąd zaczęto coś robić. Założono stowarzyszenie, lecz statut odrzuciło namiestnictwo, mimo, że takie same statuty ma w Krakowie 14 stowarzyszeń. Wniesiono rekurs. Dotąd wpisało się do stow. 101 członków. Zarobek malarza wynosi od 1·25; najlepsi robotnicy mają od 2 do 2·50 zł. dziennie. Tarnowscy malarze, godzeni w Tarnowie na rok za 70 do 80 złr. i wikt. psują cenę, robią od świtu do nocy za 7 złr. w Krakowie.

Tow. Tryczyński z Leżajska: Robotnicy z Leżajska pracują przeważnie we Lwowie i tu też należą do stowarzyszeń, poznajomieni są z organizacyą i korzystają z jej dobrodziejstw.

Tow. Potok Michał, blacharz z Krakowa, opowiada, iż uzyskali oni 10-godz. czas pracy a życzenien ich jest stworzenie łączności między stowarzyszeniami blacharskiemi w całym kraju. Organizacya jest młoda, ale ożywiona najlepszemi nadziejami.

Tow. Borysławski, stolarz ze Lwowa, opowiada historyę ostatniego strejku stolarzy we Lwowie. Płace u Wezelaków wynosiły często po 2, 3 do 5 złr. tygodniowo. Uzyskano skrócenia czasu pracy na 10 godz. i małą bardzo podwyżkę. Źle się stało, że do zmowy nie pozyskano pomocników, co byłoby ułatwiło zwycięstwo. Po strejku założono związkową pracownię. Wkrótce otwarte będą filie stow. „Zgoda“ w Przemyślu, Stryju i Stanisławowie. Strejk nie złamał ducha — ale zachęcił do polepszenia organizacyi, by uzyskać to, co teraz się nie udało.

Tow. Żelaszkiewicz ze Lwowa opowiada o organizacyi rob. budowlanych we Lwowie. Głównie opiera się ona na przymusowem „Zgromadzeniu Towarzyszy“ i liczy 3 tysiące i 500 do 4 tysięcy członków. Do wolnego stow. „Ogniwo“ nie wszyscy się garną — a był czas w 1895, iż liczyło ono zaledwie 100 członków — w tym roku zmieniono statut i rozszerzono towarzystwo na wszystkich robotników budowlanych i na kraj cały. Zgłoszono już członków z Przemyśla, Jarosławia, Brodów, Stryja i Stanisławowa.

Tow. Skowronek, kamieniarz ze Lwowa, charakteryzuje stosunki w zawodzie swoim, narzekając przedewszystkiem na brak pracowni i wogóle ochrony przed deszczem i słońcem.

Tow. Serbiński z Jarosławia: Strejk w Jarosławiu nie przyszedł do skutku, bo majstrowie

---

Maria Janitschek

W BIELI.

(z niemieckiego).

To prawda, że się z nim trochę droczyła. Tak, jak się młode dziewczęta przekomarzają — ot chłopca za ucho pociągnąć, zwodzić itd. Ale przytem o niczem nie myślała, przynajmniej o niczem takiem, coby ją do tego uprawniło — miała zaledwie rok piętnasty.

Razu pewnego stała zgięta nad rolą i sierpem zboże żnęła, ostatnia burza bowiem tak żyto do ziemi przywaliła, że nie można go było kosić. Było właśnie około południa, a skwar słoneczny palił pola. Nigdzie nie widać cieniu, brutalny, piekielny upał wywierał swój zły czar na ludzi i zwierzęta. Ptaki ucichły, a psy wiejskie, mające nabiegłe krwią oczy i zwinięte pod siebie ogony, pochowały się w najskrytsze kąty. Zdawaćby się mogło, że nad okolicą całą zawisł jakiś okrzyk stłumiony. Słońce paliło czerwonawe.

Wtem cień jakiś upadł na strudzoną dziewczynę.

— Teresko! — szepnął głos zachrypnięty. Mała wzdrygnęła się przerażona.

— To ty! Czego chcesz tutaj?

Barczysty, ociężały mężczyzna o zapadłej piersi chwycił ją za ręce.

— Rzuć sierp swój. Połóżmy się trochę. Za gorąco teraz do pracy.

— Nie mam czasu — odpowiedziała mu niewinnie — do wieczora zżąć muszę, aż do tamtego kamienia, inaczej, gniewać się na mnie będą.

— Ach! wymówki!

Tępem, szklannem spojrzeniem zbrodniarza zarzucił ramiona około jej ciała i przytłoczył ją ku ziemi. Tereska starała się krzyczeć, ale żylastą pięścią zatkał jej natychmiast usta. —

Późnym wieczorem powróciła Tereska do domu. Matka jej, stara koścista chłopka o posępnych, spracowanych rysach, wyszła naprzeciw córki.

— Gdzie byłaś, leniwa dziewczyno?

Tereska zalała się łzami i wśród szlochań opowiedziała matce, co ją spotkało.

Stara mruknęła niechętnie: — „oto masz wieczerzę, zjedz prędko i pójdź spać, a jutro wstać masz mi z kurami“.

Dziewczyna wstała razem z kurami.

Na cichym ugorze stała wczesnym rankiem i szeroko rozwartą źrenicą patrzała w koło, czy on nie nadejdzie może. Nie nadszedł, ale w kilka dni później zbliżył się do niej przy wiejskiej studni i chciał z nią o czemś pomówić. Uciekła z tak przeraźliwym krzykiem, że odszedł, fajkę gniewnie w zębach zacisnąwszy. Później raz jeszcze w niedzielę, na drodze do kościoła, znalazł się nagle przy jej boku — opuściła książeczkę do modlitwy i uciekła co prędzej. Od tego czasu zostawiał ją w spokoju, była za głupią dla niego. Po jakimś czasie przyjął służbę u pewnego chłopa w najbliższej wiosce i zniknął jej zupełnie z oczu. Nic jej już nie przypomniało owego skwarnego, smutnego południa, nikt świadkiem nie był tego, co się wtedy na głuchem polu stało. Ludzie opowiadali sobie tylko, że żwawa Tereska zidjociała od jakiegoś czasu...

Godzinami nieporuszona na jednem miejscu siedziała, osłupiałym wzrokiem wpatrywała się przed siebie. Bywało, pocznie nagle krzyczeć i tarzać się kurczowo po ziemi. Matka biła ją wtedy i lamentowała, że Tereskę djabeł opętał, ale im srodzej z córką postępowała, tem bardziej stawała się ona zmieszaną i dziwaczną. Ilekroć mogła, wymykała się z domu; znachodzono ją wtedy bezprzytomną, ogłupiałą w rowie lub gęstych krzakach.

W końcu przyzwyczaili się ludzie do jej dziwactwa i nikt się już na nią nie oglądał.

Lata mijały. Tereska pracowała w polu, a nocą spała w oborze z krowami na słomie.

Dziewczyna nie rosła, była małą i niepozorną, tylko oczy jej rozszerzały się wielkie, głębokie i połyskiwały one jakoś ciemno i tajemniczo. Byłyby one zostały małemi, zwykłemi oczkami prostej chłopskiej dziewki... gdyby nie owo południe straszne... wtedy.. Strach je rozszerzył, przebił nagle powłokę, która duszę dziewczęcą w spokojnem dotąd trzymała uspieniu. Tereska została kobietą, zanim w dziewczynę dorosła. Takie dziewictwo jak jej teraz, to skarb jest spiżowy; nie tknie go ogień, nie wykradnie chytrość; takie jak ona dziewczyny schodzą do grobu w bieli, a na rąbku szaty ich tylko krwawi się brzeg purpurowy...

Mała Tereska nie wiedziała nic o królewskiej powłoczystej swojej szacie, sądziła, że to jej straszne nieszczęście tak jej cięży. Nie miała nikogo na świecie, któremuby powiedzieć mogła, co się w niej działo; — nie mogła sobie tego nawet sama uzmysłowić, bo brakło jej wyrazu potrzebnego, aby wyjaśnić sobie ów subtelny stan duszy. Podobną była do jednostrunnej harfy, na której anioł wygrywa pieśń nieskończenie smutną i nieskończenie słodką.

Dnia pewnego, kiedy powróciła z łąki, gdzie krowę pasła, znalazła u matki jakiegoś człowieka. Stara wyszła jej naprzeciw z błyskiem w oczach.

— Teresko! zmarniałaś kuro jakaś! popatrz tu na Lajosa i zmyj mu pył z butów łzami wdzięczności. Ten człowiek chce ciebie za żonę. Chłop — córkę

dali 30 procent podwyżki płacy — najwyższa płaca była 1·50, obecnie 1·90 — i czas pracy skrócili do 10 godzin. Filię „Ogniwa" założą zaraz po powrocie do domu. Kasa chorych jest tam w rękach żydów. Jest ona najgorszą w świecie — członków krzywdzą i poniewierają.

Tow. Węgrzynowski z Sanoka wita zjazd, z powodu zaś choroby prosi tow. Schifflera o wyręczenie w złożeniu sprawozdania.

Tow. Szczepański, murarz z Przemyśla: Od r. 1891 t. j. od założenia stowarzyszenia „Siła" zaczęto w Przemyślu pracować nad skróceniem dnia roboczego. Wypłata była tam dwutygodniową. Strejkiem zyskaliśmy 10-godz. czas pracy i wypłatę tygodniową. Do zawodowego stowarzyszenia wpisało się już 70 członków i oczekujemy statutów. — Do kasy chorych dwukrotnie wybrano zarząd socyalistyczny, wybory jednak unieważniono. Jaka zaś tam gospodarka, dość rzec, iż Haraszczaka, funkcyonaryusza kasy, wyrzucono za defraudacyę, a zaległości w kasie jest około 17 tysięcy złr.

Tow. Michalski z Brodów opowiada, iż tam chłopaków ze wsi zatrudniają zamiast robotników zawodowych. Majstrowie nie chcą robotnikom wydać statutu przymusowego „Zgrom. tow." i „Kasy chorych", robiąc co im się tylko podoba. Prosi o pomoc i radę, co z tem uczynić.

Za delegata ze Stryja Koznalewskiego, składa sprawozdanie tow. Borysławski. Starostwo wzbrania tam zwoływania jakiegokolwiek zgromadzenia. Czas pracy wynosi 11 godzin, u murarzy nawet 12

Tow. Schiffler, zabrawszy ponownie głos, konstatuje, że choć ruch między rob. budowl. jest młody — mimo to ma on w sobie zarodek potężnej organizacyi. Z Sanoka opowiada o strejku robotników budowlanych, który stłumił swoim wpływem i szelmostwami znany fabrykant Lipiński. Stanisławów nie nadesłał delegata, bo najczynniejsi z pośród robotników budowlanych musieli wskutek prześladowań opuścić miasto. Strejk w roku ubiegłym przyniósł tam po 4 dniach trwania zwycięstwo, zaprowadzając czas pracy i płacę taką jak we Lwowie. W Tarnopolu robotnicy porozumiawszy się robili o 3 godziny dziennie mniej tj. pracują teraz 10-godz. Tymże samym sposobem w Złoczowie skrócono czas pracy z 14 na 11 godzin. W Rzeszowie był strejk z pomyślnym skutkiem, dziś pracują częściowo 11, częścią zaś 10 godzin. W Łańcucie był strejk, który upadł. Dotychczasowy 13 godzinny skrócono na 11 godzin.

Tow. Hlinczak, (gość) ze Lwowa, za uchwałą zjazdu zdaje sprawę z ruchu wśród lwowskich ślusarzy, z powodu nieobecności na zjeździe delegata, którego wysłali towarzysze ślusarscy. Pracują oni nad stworzeniem organizacyi zawodowej i już w najbliższym czasie założą stowarzyszenie metalurgiczne.

Po odczytaniu nadesłych telegramów z Tarnowa od „Bratniej Pomocy", z Koszyc od robotników drzewnych, z Krakowa od stolarzy i z Przemyśla, odroczono obrady do godz. 3 popołudniu.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

We Lwowie odbędzie się w dniu 15. października ogólna konskrypcya, na podstawie której magistrat ułoży dokładny spis wszystkich wyborców z piątej kuryi wyborczej. Konskrypcya odbywa się w ten sposób, że właściciele domów spisują swoich lokatorów. Towarzysze nasi powinni czuwać nad tem, aby pp. kamienicznicy nie pominęli nikogo w spisie. Szczególnie ci, co mieszkają kątem, niechaj pamiętają o tem. Ktoby podczas konskrypcyi pominięty został, mógłby łatwo stracić prawo wyborcze, tak ciężko przez nas wywalczone. — Przy tymczasowym spisie, urządzonym przez magistrat z końcem lipca, zgłosiło się osobiście w samym mieście Lwowie, mimo nader krótkiego i niedogodnego terminu, blisko 5 tysięcy robotników-wyborców.

Prokuratorya lwowska skonfiskowała poprzedni numer pisma naszego za omówienie stosunków w kopalniach na Szląsku, w Morawie Ostrawskiej i Karwinie. Zdaje się, iż prokurator konfiskatą chciał zetrzeć ze świata fakt, że robotnikom w kopalniach arcyksięcia Albrechta przedłużono samowolnie dzień pracy z ośmiu na 10-cio godzinną szychtę. Nie zmieniło to stanu rzeczy, nie uratowało „honoru" dyrekcyi kopalń, nie potrzeba tu naszych uwag i sam fakt wystarcza, aby każdego zdrowo i uczciwie myślącego człowieka oburzyć do żywego. Zarząd kopalni i gadzinowa prasa chciałyby wmówić w publiczność, że robotnicy sami domagali się przedłużenia czasu pracy — ale wypadki okazują, jak bezczelnie panowie ci kłamią. Nagle, zaraz po ogłoszeniu ukazu o 10 godz. szychcie, zupełnie bez przygotowań, robotnicy złożyli robotę.

W Karwinie, tej istnej Golgocie roboczego ludu w Austryi, gdzie już lała się krew proletaryuszy, gdzie przed kilku miesiącami zaledwie zakończono walkę twardą, gdzie wbrew ustawie nie wolno robotnikom ani zgromadzać się, ani porozumiewać z sobą, — **strejkuje znowu kilka tysięcy robotników.** Znowu kilka tysięcy rodzin zgodziło się dobrowolnie znosić nędzę i głód dla obrony ośmiogodzinnego dnia pracy. W rozmaitych szachtach kopalń arcyksięcia Albrechta zajeżdża tylko po 80, 35, 12 i 4 procent robotników, w jednym całkiem zastanowiono robotę.

Za przykładem strejkującej braci w Petersburgu, poszli robotnicy Moskwy i zaprzestali pracy przy robotach kolejowych, w kilku fabrykach i manufakturach. Władze policyjne, przerażone tym nowym buntem, rozkazały zadośćuczynić żądaniom robotniczym. Na linii kolei Moskwa-Kurks tysiąc ludzi zaprzestało roboty; powodem strejku było niewypłacenie zarobku za dnie koronacyjne cara, niska płaca i nadużycia ze strony werkmistrzów. Robotnicy żądali nadto, by nie odrącano im nic ze zarobku za czas strejku. **Na wszystkie te warunki zgodzono się natychmiastowo.** Robotnicy Moskwy połączyli się w organizacyę i trzymają solidarnie z robotnikami Petersburga, co nagnało nie mało strachu przedstawicielom władz rządowych.

Równocześnie ze strejkiem rozpoczęły się liczne rewizye i aresztowania. Policya miała odkryć tajną drukarnię „Woli Narodu" („Narodnaja Wolja"), gdzie drukowano socyalistyczne broszury i odezwy. Mimo to organizacya świadomych swego celu robotników, stoi dalej silna, niewzruszona, kasa związkowa zasila szeregi strejkujących w Moskwie i Petersburgu, a liczne odezwy kursują dalej po całem państwie.

Socyalizm, ten wąż ognisty, przed którym strzeżono dotychczas rosyjskiego robotnika, wśliznął się prawie niespostrzerzenie w samo serce ziemi batiuszki-cara, objął obie jej stolice i mimo, że jest gnębiony, kneblowany i niszczony, coraz szersze, coraz śmielsze zatacza kręgi, głosząc niedaleki koniec despotyzmu białego cara...

Protest przeciw odwiedzinom carskim. Partya socyalistyczna francuska ogłosiła w organie swoim „Parti Ouvrier" następujący „manifest do robotników":

„Podczas gdy należałoby czynić gwałtowne usiłowania, aby zmniejszyć nędzę, która robotników uciska, przez rozpoczęcie wielkich i pożytecznych budowli, a unikanie nieproduktywnych wydatków, przemyśliwiają nasi rządzący tylko nad tem, jak pieniądze wyrzucić przez okno, skoro roztrwaniają je na przyjęcia, które dla rzekomo republikańskiego narodu są zarówno śmieszne jak upokarzające. Potem zwrócą się z wezwaniem do brutalnie najreakcyjniejszego rządu, jakiego jeszcze nie było, by dowolnie czerpał z naszych kas publicznych, ażeby później, skoro zapewni sobie przewagę na najodleglejszym Wschodzie, w połączeniu z tymi, którym zdaje się teraz zagrażać, mógł dopomódz do zburzenia rewolucyjnego ogniska, przeciw któremu reakcyonaryusze z wewnątrz i zewnątrz dotąd całą swą nienawiść nadaremnie zwracali. Historya, nieomylna doradczyni, uczy nas, że dumny naród tylko na sobie samym polegać może, jeżeli chce zachować swoją niezależność. Republika francuska, gdy oddaje się w opiekę azyatyckiego rządu, może tylko upadać pod względem moralnym, nic nie zyskując dla swego bezpieczeństwa. Zdrowy rozum ludzki winien był wskazać całkiem inne stanowisko, bo skoro

---

najbiedniejszej zarobnicy. Pocałuj go w rękę, niewdzięczna dziewko!

— Dlaczego ty mię chcesz? — zapytała wprost, patrząc chłopu w oczy.

— Bo jesteś cichą, bo pracujesz jak bydlę roboczne, bo nie masz pretensyi i w końcu tu przyciągnął ją porządnie ku sobie — bo mi się podobasz. — Ręka jego dotknęła jej piersi.

Teresa pobladła:

„Nie chcę ciebie".

Matka pociągnęła ją jakby żartem za długi, zwisający warkocz.

— Tak to one wszystkie przedtem mówią, a potem nie mogą się mężowie obronić ich czułości. Kiedy ją chcesz, kumie?

— Powiedzmy, po winobraniu.

— To byłoby za dwa, trzy tygodnie?

Skłonił potakująco głową.

— Zgoda. Wiesz, że dużo nie dostanie.

— Tego też nie potrzebuje. — Chłop pogłaskał swą siwą brodę. — Możesz mi ją przysłać i w jednej koszuli, już ją sam ubiorę.

— To się zowie szczęściem! — krzyknęła stara i dała córce życzliwego szturchańca w plecy. — Bacz przynajmniej, żebyś urosła jeszcze trochę, ty leniwe ciasto jakieś!

— Wzrost jej — powiada mi — wtrącił chłop, ocierając ślinę z kątów ust. — Nie lubię długich kobiet.

Poczem wstał i odszedł.

W nocy obudzono nagle starą — Tereska stała przy niej z pobladłą twarzą.

— Czy żądacie naprawdę, abym została żoną Lajosa?

— Czy żądam? Musisz, to już rzecz ułożona.

— Ale ja — nie mogę!

Stara wyskoczyła z łóżka, porwała za lichtarz, który stał na komodzie i poczęła nim tłuc dziewczynę.

Teresa nic nie odpowiedziała, otarła spokojnie krew z czoła i wyszła z izby.

W stajni, opodal jej wąskiego łóżka, stała drewniana skrzyneczka, w której trzymała swoje skarby: sznur szklannych paciorków, kilka obrazków świętych, książeczkę do modlenia i małą chusteczkę z wyhaftowanem imieniem w rogu — podarunek matki chrzestnej.

Dziewczyna wahała się przez chwilę, który wziąć ze skarbów, poczem wybrała chustkę, włożyła ją do kieszeni i opuściła zagrodę.

Gwiazdy już bladły.

Lekki różowy rąbek na wschodzie horyzontu zwiastował nadchodzący dzień. Tereska minęła swoje pole i szła dalej... dalej...

Nie oglądała się, niczego nie widziała, słyszała tylko to jedno pytanie: jak tu uratować się przed ową straszną rzeczą? Czuła ciągle brutalne ręce chłopa na swojem ciele i oddech zamierał jej w piersi. Ona przecież wiedziała, co ją czeka...

Nagle straszny uśmiech rozjaśnił jej usta — znalazła wyjście, więc biedz poczęła. Nie rozumowała jasno, ale w zamglonym jej umyśle błysnął jasny jakiś promień, jakoby wabiący drogowskaz. Przybyła w cień gaiku, wioska leżała daleko za nią w jaskrawem świetle słońca. Tu chłodny był i świeży poranek, tu panował miły cień. Coś na kształt wielkiego przebaczenia szumiało w gęstwinie, prawie że szczęśliwa przykucnęła do ziemi. Umrzeć! Ale jak? Jak się umiera? Utopić się w rzece? Nie ma żadnej w pobliżu. Spalić się w ogniu? Nie miała ognia. Powiesić się? O nie! to tak brzydko wygląda. Jednego sędzia powiesić kazał, drugi sam się z własnej woli do framugi okna przywiązał.

Wtem oko jej wpadło przypadkiem na krzak i w całem ciele uczuła ciepło, sama nie wie, czy strachu, czy radości to skutek?

Raz gdy chciała skosztować z tych czerwonych jagód, dostała bicia od matki, bo kto jagody te zje — umrzeć musi.

Gdyby też zerwała i zjadła wszystkie jagody z krzaka? Czy śmierć przez otrucie bardzo boleć może?

Zawahała się nieco. Wtem uczuła, jak jej coś po piersi łazi. Był to duży, czarny, śluzowaty, zwolna się poruszający ślimak. Mimowoli przypomniała jej się ręka, która wczoraj dotknąć usiłowała jej piersi — a ten obraz wywołuje i inne.

Wargi jej zaciskają się kurczowo, jak gdyby chciały udusić czerwień, która ciało jej i lica okrasiła.

Powstała, zbliżyła się do krzaku i zrywa jagodę. Smak ma wstrętny, kwaśno-słodki i cierpki. Teresa wzdryga się, wtem odchyla gałęź i widzi poza nią jaskrawo oświetloną wioskę.

Czy nie wygląda to jak twarz, patrząca pożądliwie? Przymyka oczy, a rękoma chciwie jagody zrywa. Trzyma się dzielnie i nie wypluwa ani jednej.

Wtem pot lodowaty pokrył jej czoło, dostaje zawrotu głowy, przerywa śmiertelną pracę. Jad, który połknęła, starczy do zabicia sześciu ludzi

Walczy ze śmiercią — dla śmierci.

Wkrótce młode jej ciało sztywnieć poczęło a spokój i cisza głęboka zaległa nad kostniejącą postacią...

Słoneczna wioska w oddali nie może jej już przerazić...

rząd rosyjski zdaje się do nas przychodzić, dzieje się to jedynie i wyłącznie dlatego, że jego bezpośrednie potrzeby, jego ubóstwo, zmuszają go do tego. Dosyć więc uginania kolan przed ukoronowaną głową! Robotnicy muszą rzekomo republikańskich rządzących skłonić do zachowania więcej godności, muszą rozważyć, że oni, którzy jeszcze cierpią wśród strasznych skutków cesarskich rządów, mają coś lepszego do czynienia, niż pójść witać zastępcę absolutyzmu. Jeżeliby przecież wbrew naszym przedstawieniom próżna ciekawość opanowała ich do tego stopnia, że dla władcy 80 milionów istot ludzkich chcą tworzyć żywy płot, to niechaj w swojej nieprzebaczalnej słabości przynajmniej w ten sposób się poprawią, że wznosić będą okrzyki nie na cześć autokraty, który się gotuje zabrać nasze złoto i drwić z naszej naiwności, lecz na cześć paru tysięcy robotników, jego poddanych, którzy czynią starania, by strejkiem wydobyć się z ekonomicznej niewoli i zostać wolnymi ludźmi. Precz z serwilizmem! Niech żyje francuska partya robotnicza! Niech żyje ogólna republika!“ — Tak mówi lud roboczy Paryża w przeciwieństwie do służalczej i bezmyślnej masy drobnego i wielkiego mieszczaństwa, które tak w Paryżu, jak w Wiedniu i Wrocławiu z cielęcym zachwytem przyjmuje despotę.

Z padołu nędzy. Socyaliści sycylijscy wystosowali do nowozamianowanego namiestnika pismo, obznajmiające go z położeniem nieszczęśliwej wyspy. Własność feudalna przeistoczyła się na Sycylii we własność kapitalistyczną bez żadnej rewolucyi. Szlachta zrzekła się sama praw feudalnych — tymczasem wyrzuciła chłopa z roli, zagarnęła jego posiadłość, a swoje własne dziedzictwo rozdzieliła i puściła w dzierżawę między najbogatszych włościan, zostawiając uboższym wolność wynajmowania swojej siły roboczej i umierania z głodu. Bogacze mają po swojej stronie opiekę, prawa rządu i jego organów; ubogich nikt, nawet prawo nie broni. Prawo głosowania ma dziś tylko 3 procent sycylijskiej ludności tj. sami magnaci i ich sługusy. Następstwem tego jest, że szachrajstwa podatkowe przechodzą wszelkie pojęcie. Z podatków konsumcyjnych, które wszyscy równo opłacają, ma Sycylia 22 miljonów lirów (koron) — z podatków gruntowych — tylko 5 miljonów. Na jednego proletaryusza wypada przeciętnie 6·76 lirów podatku, na jednego bogacza 1·63 tylko! Podczas gdy biedak posiadający jednego muła, albo jednego osła płacić musi 8 lub 5 lirów podatku, to bogacz albo wcale nie, albo kilkoma lirami opłaca całą trzodę. — Oto jest sprawiedliwość kapitalistycznego ustroju i szlacheckiej reprezentacyi. W dalszem następstwie tego nieznaną są na Sycylii rzeczą szkoły publiczne, szpitale, domy kalek itd. a z dawnych czasów pozostałe dobroczynne fundusze obracane bywają na zabawy panów; gdy zaś pan drogę dla siebie potrzebuje to gmina ją buduje za pieniądze gminne. Bunt zubożałej ludności i starania naszych towarzyszy sprawiły, że rząd osobnego namiestnika dla Sycylii ustanowił, i pewną jest rzeczą, że socyaliści włoscy często o obowiązkach jego przypominać mu będą.

Druga Galicyę, godną tak jak nasza przezwiska „głodomeryi“ jest ***Irlandya*** należąca do Anglii. Kraj to — jak nasz — przeważnie rolniczy. Wielcy właściciele opływają w dostatki, a ludność rolnicza ginie z głodu i nędzy — jak u nas. Ziemia uprawianą bywa jak przed stu laty, systemem przestarzałym i nieproduktywnym — i to Galicyę przypomina — a ludność pomimo, że przywiązaną jest do ojcowizny, emigruje, gnana biczem nędzy, emigruje tak, że od r. 1880 sprzedano w Irlandyi drobnej roli za 550 miljonów! Tylko stosunki własności inaczej się przedstawiają niż u nas. Panuje tam system dzierżawny. Cała Irlandya należy do kilku wielkich posiadaczy, którzy roli sami nie uprawiają, ale wydzierżawiają ja. Dzierżawca, także pan bogaty, również na roli nie siedzi, lecz dzieli ją, i częściami puszcza w dzierżawę poddzierżawcom; ci robią toż sami i tak dalej, aż całkiem drobne parcele dostają się chłopu, który nie jest właścicielem, ale dzierżawcą parceli i musi z niej tyle wycisnąć, aby: 1) samemu wyżyć i 2) opłacić dzierżawę tak, aby wszystkim nad nim stojącym dzierżawcom coś się dostało, a landlord (pan) zrobić mógł jeszcze majątek. Cóż dziwnego, że w tych stosunkach farmierzy (chłopi) nieraz uciekają, bo nie mogą spłacić należytości? System kapitalistyczny doprowadził do takich dziwolągów, że rolę rozbił i rozdrobnił przeto uniemożliwia zaprowadzenie na niej racyonalnej gospodarki, a skutkiem tego ludność ginie z głodu i nędzy, tam, gdzie mogłaby opływać w dobrobyt.

W ujarzmionej przez Anglię, Irlandyi dzieje się tak od wieku. Izba posłów — w której i irlandscy przedstawiciele zasiadają — kilkakrotnie uchwalała reformy na korzyść drobnych farmerów, (dzierżawców) ale izba panów (lordów) odrzucała je stale. Teraz stosunki tak dalece się zaostrzyły, że nawet reakcyjna izba lordów pod naciskiem opinii publicznej cofnąć musiała uchwałę co do nieprzyjęcia agrarnego irlandskiego billu (ustawy), czem uczynionym został, po dziesiątkach lat mozolnych usiłowań, pierwszy wyłom w murze irlandskiej niewoli i pierwszy krok do ulżenia doli irlandskiego ludu.

Sprawy bieżące.

Na rok 1897 wydała z polecenia partyjnego księgarnia ludowa Ignacego Branda we Wiedniu (VI. Gumpendorferstrasse) dwa kalendarze, jeden ilustrowany we wielkim formacie, a drugi mały. Ładnie oprawny w czerwone płótno, kieszonkowy. Większy kalendarz, oprócz części informacyjnej, zastosowanej do potrzeb robotników, zawiera cały szereg prac znakomitych autorów socyalistycznych, treści naukowej, powieściowej i politycznej. Na szczególną uwagę zasługuje kalendarz historyczny, przegląd ważnych dla robotników zdarzeń w roku 1896, ułożony chronologicznie wedle krajów, Teifena rozprawa o bezpośrednich podatkach w Austryi i wiele innych. Kalendarz kieszonkowy zastosowany, więcej do potrzeb codziennych życia, zawiera wyciąg z wszystkich ustaw obchodzących bliżej robotnika. Rzecz jest umiejętnie i nadzwyczaj przystępnie ułożona. Ustawa wyborcza, przedstawiona jest w formie pytań i odpowiedzi, ustawa przemysłowa w streszczeniu, dalej ustawa o przynależności, przepisy o najmie i wypowiedzeniu mieszkań, nowa ustawa o handlu na raty, ustawa egzekucyjna, prasowa, wojskowa, o ubezpieczeniu od wypadków, nareszcie pouczenie dla przewodniczących zgromadzeń. Zawiera ten kalendarzek też program partyjny, wiadomości statystyczne i masę innych ciekawych, a potrzebnych wiadomości. Towarzyszom, czytającym po niemiecku polecamy te kalendarze najgoręcej, cena w stosunku obszerności nie jest wygórowaną, wielki kalendarz kosztuje 40 ct. mały 36 ct.

Przypominamy tutaj towarzyszom, że ***polski kalendarz robotniczy okaże się w tym miesiącu w Krakowie,*** a wyjdzie nakładem *Naprzodu* i *N. Robotnika.* Zamawiać już teraz należy.

Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę d. 6. września odbyło się tu w sali teatralnej *zgromadzenie ludowe,* na którem tow. Witołd Reger zdawał sprawę z obrad kongresu londyńskiego. Następnie mówili o kasie chorych tow. Rychlicki, Szurlewicz, Wacław Reger, Nassenfeld i inni. Zgromadzenie było bardzo liczne. Dzień przedtem stawał przed *sądem przysięgłych* tow. Witołd Reger, oskarżony o zbrodnię z §. 65. a. u. k., której się rzekomo dopuścił w mowie, wygłoszonej na zgromadzeniu d. 29. grudnia roku zeszłego. Oskarżonego bronił brat jego ob. Wacław Reger. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie 9 głosami uwolnił tow. Witołda R., który od d. 17. sierpnia siedział w więzieniu śledczem.

Chłopi z Ruszelczyc powiatu przemyskiego żalą się przed nami, że już od 4 lat kołatają o pozwolenie na założenie szkoły, ale nadaremnie. Panowie z rady pow., którzy pragną lud utrzymać w ciemnocie i niewoli, odmawiają zezwolenia, każąc im posyłać dzieci do szkoły w Krzywczy 3 kilometry od Ruszelczyc. Chłopi oburzeni są z powodu tego, tem bardziej, że już zebrali trochę pieniędzy i przygotowali gonty na szkołę. Oh, ciężką jest dola ludu wiejskiego.

Z Sanoka piszą nam: Z końcem sierpnia zaszedł tu na budowie majstra Cetnarskiego przykry wypadek. Oto zawaliło się rusztowanie, z którego spadli 2 murarze, pomocnica i chłopak. Majster odesłał ich do Rymanowa i sprawę całą zatuszowano. Nawet kasy chorych nie uwiadomiono o wypadku. C. k. starostwo, zajęte tropieniem socyalistów, oczywiście czasu nie ma na zarządzenie śledztwa w tej sprawie. Majstrowie nie dbają wcale o bezpieczeństwo robotników, bo wiedzą, że ich żadna kara nie spotka, gdy robotnik przy robocie zostanie okaleczony. Władza robotnikami nie opiekuje się, a gdy ci chcą sami sobą zaopiekować się, wtedy wszelkiemi siłami stawiają im trudności. Czyżby na prowincyi ustawy były dla panów, a przeciw robotnikom?

Z Nowego Sącza piszą nam: Tow. Daszyński złożył tu w niedzielę d. 29. sierpnia na *zgromadzeniu ludowem* sprawozdanie z kongresu londyńskiego. Sala „Koła zawod. kolejarzy“ była przepełnioną i na około domu mimo słoty stały tłumy publiczności, co należy przypisać zawiązaniu jezuickiej „Przyjaźni“. Wymyślaniem na socyalistów potrafili jezuici zainteresować nawet najobojętniejszych robotników, że i ci pospieszyli na zgromadzenie, aby się dowiedzieć, co też za brednie będą socyaliści mówili. I oczywiście wynieśli jak najlepsze wrażenia. — Nazajutrz odbyło się liczne zebranie poufne robotników budowlanych, na którem uchwalono wysłać delegata na zjazd lwowski.

W internacie seminaryum nauczycielskiego we Lwowie znęcają się nad biednymi uczniami. Donoszą nam, że „bicie po twarzy“ należy w tym miłym zakładzie do lżejszych kar. Czyby władze szkolne nie raczyły zapoznać się bliżej z pedagogami, kwalifikującymi się na kapralów w c. k. armii!

Do wiadomości Wydziału krajowego podają 2 robotnicy: Filip M. i Iwan S., zatrudnieni przy budowie drogi krajowej Lwów—Rohatyn pod kierunkiem inżyniera Czajkowskiego, że inspektor dróg p. Mali nie wypłacił im „lonu“, który im się należy od 1. kwietnia, pierwszemu około 7 złr., a drugiemu 5 złr. Ten p. Mali, zajęty żniwami w swoich dobrach, zdaje się zapomniał o obowiązku uskutecznienia całkowitych wypłat.

Grono towarzyszy budowlanych w Przemyślu wyraża uznanie p. Michałowi Andreaszkowi, majstrowi murarskiemu, za to, że od przedsiębiorców przyjmuje tylko takie roboty, przy których mógłby zajętych przez siebie robotników zadowolnić. P. Andreaszek płaci robotnikom najwyższe ceny i dobrze się z nimi obchodzi. — F. S. —

Omyłka druku. W notatce p. t. „Los robotnika kolejowego“ w numerze *N. Robotnika* z d. 1. września ma być zamiast „inżynier Maryański“ — inżynier Marciński.

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy złożyli: Korcz. 1·50, Lond. 1·15, piek. —·40, Lond. —·30, drob. —·37, Lond. —·55, Segeta —·50, drob. —·42, Bozn. —·60, Sob. i J. —·50, Graf —·50, drob. 2·67, Lond. 1·33, program —·02, Jwij 1·—, Raw. 1·40, Bryszk. —·42, Łuc. —·50, Lond. —·15, Koszyce 4·80, drob. —·18, Sącz 22·20, Salom. 4·52, Stryj 13·06, Semen. —·95, Lond. 2·24, drob. 1·43, Lond. —·80, Knopf 1·25, drob. —·94, Lond. 1·34, Weish. —·50, Spoż. —·50, Lond. —·10, Kun. —·15, drob. —·49, Lond. —·25, na administracyę —·20, Ottynia 4·—, Mora 24·—, Lond. 1·80, drob. 2·68, Lond. —·31, piekarze —·40, A. —·04, Amicis —·10, progr. —·04, Lond. —·30, Garb. —·09, S. —·03, Jans. 1·—, drob. —·56, Ziel. —·50, Lond. —·25, drob. —·13, Hryń. —·50, Skin. —·05, Czapr. —·06, Lond. 2·47, drob. 2·—, F. K. —·04, piekarze —·40, Słoms. 1·—, tkacze z Bielska 3·68, Lond. —·29, Lond. —·90. E. N. —·15, dr. 2·30, Stolarze 42·03. Razem 162·28. Lista zamknięta d. 31. sierpnia.

Na fundusz agitacyjny: Or. 1·50, Sosn. 1·—, brosz. 1·38, La. —·50, blacharze —·40, Dum. —·50, z prac. Bogd. —·50, ze zgromadzenia —·45, brosz. 1·05. Razem 7·28. Lista zamknięta d. 31. sierpnia.

Na fundusz ofiar ruchu: Krispi —·20, pozostałość ze strejku stolarskiego 47·91, Raksz. —·50. Razem 48·61. Lista zamknięta d. 31 sierpnia.

Na strejk stolarzy: Sącz 1·35, Polacy w Paryżu 8·04. Razem 9·39. Lista zamknięta d. 31 sierpnia.

OGŁOSZENIA.



Kathreinera
KNEIPPOWSKA KAWA SŁODOWA
użyta jako dodatek do kawy ziarnistej jest
jedynie zdrowym napojem.
Dostać można wszędzie. ½ kg 25 ct
Baczność! Z powodu lichych naśladownictw trzeba zwracać uwagę na oryginalne paczki z nazwiskiem
Kathreiner

Rafinerya spirytusu i fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu
Juliusza Mikolascha następców
Jakób Sprecher i Spółka
poleca
na nalewki
najlepszej jakości rektyfikowany spirytus „Bongout“.
Składy w mieście: **ul. Halicka l. 1 — ul. Kopernika l. 9.**
Na prowincyę wysyła fabryka spirytus pocztą w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 kilogr.

Pamiętajcie o funduszu wyborczym!!

Wydawca i odpow. redaktor: Piotr Zarański.

Z drukarni L. Arbaszewskiego we Lwowie.